



rozważa i

Solidarność

Nr.42

STYCZNIA GDANSKA

1985 październik

Październik.

Październik to taki szczególny miesiąc w historii PRL, który można nazwać miesiącem leczenia narodu ze złudzeń. Jeszcze w październiku 1956 roku, kiedy robotnicze persadki z systemem stalinowskim, wypuszczone z więzienia kardynała Wyszyńskiego a do władzy doszedł Władysław Gomułka, społeczeństwo w większości dało się nabrać na bajki o błędach i wypaczeniach i obdarzyło saufaniem nową ekipę partyjną. Złudzenia szybkie się rozwiały-ekipa Gomułki krek po krek wycofywała się na s góry upatrzone pozycje, by w końcu doprowadzić do marca 1968r i grudnia 1970. Tragiczne wspomnienia październikowe wiążą się jednak s najnowszą historią i ekipą Jaruzelskiego. Osmego października 1982 uległy wobec junty sejm rozwiązał wszystkie związki zawodowe, w tym pierwszy w dziejach obzu komunistycznego niezależny związek "Solidarność", zrzeszający większość ludzi pracy w Polsce. W odpowiedzi na tak niesłychaną bezczesność TKZ NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdanskiej; proklamowała strajk, w którym uczestniczyła cała załoga, w dniach 11 i 12 października. Po zmilitaryzowaniu Stoczni strajk się sałamał, nastąpiły aresztowania i zwolnienia z pracy wielu stoczniewców. Ludzie stracili kolejnie złudzenia, choć pedubudowa ich na krótko pekojowa nagroda Nobla, przysnana w październiku 1983 roku przywódcy "Solidarności" Lechowi Wałęsie. Najdobitniej pokazał swoje cyniczne, mordercze oblicze obecny reżim w roku ubiegłym, kiedy to 19 października funkcjonariusze sb uprowadzili i bestialsko zamordowali księdza Jerzego Popiełuszkę, jednego z najbardziej szanowanych i kochanych wyóćconych Polaków. Na październik tego roku przygotowała władza komunistyczna kolejny policzek dla narodu-farsę wybercsą do sejmu. Znewu ładnych złudzeń-wiadomo, że sami siebie wybiorą ludzie poszukanych, nie reprezentujących społeczeństwa, lecz partyjne-ubecką mafia, chcieliby tylko upekarsyć jak największą ilość ludzi przez zapęczenie ich do urny, smuszanie do uczestnictwa w tej oszukańczej grze smaczonymi kartami. Żeby nie było złudzeń, będą się wybierać trzymastego, niesławnego dnia, w którym czterdzieści miesięcy temu wprowadzone stan wojenny. Jeśli ktoś chce glosować na twórców polskiej mędy, dręcycieli "Solidarności" i morderców księdza Popiełuski, nie t mu w tym nie przeszkodzi oprócz własnego sumienia.

Z.K.R.

Trzecia pielgrzymka ludzi pracy na Jasną Górę.

Inicjatorem tej dorocznej pielgrzymki i jej współorganizatorem w latach 1983 i 1984 był ks. Jerzy Popiełusko. Chciał ksiądz Jerzy już nie żyje, jego idee żyją i rozwijają się. Trzecia pielgrzymka, która odbyła się w dniach 14 i 15 września, wypadła imponujące pod względem frekwencji i organizacji. Liczbę przybyłych z kraju pielgrzymów ojcowie Paulini ocenili ostrożnie na 80 tysięcy. W sobotę, 14.09. o godz. 19 odbyło się powitanie uczestników i msza św., na której wygłosił homilię biskup Nowak. Apel Jasnogórski pe mszy prowadził kardynał Gulbinowicz. O godz. 22 odbyła się Droga Krzyżowa na wałach przy świecach i pochodniach. Główne uroczystości miały miejsce w niedzielę, 15.09. o godz. 11. Dalesiątki tysięcy pielgrzymów s transparentami informującymi, z jakiego miasta bądź regionu przybyli, sapełnili plac przed Jasną Górą. Zdecydowana większość transparentów zawierała napis "Solidarność". Żyły też najrozmaitsze hasła, np.: "Bez Boga i "Solidarności" nie ma chleba i wolności", albo: "Glosujemy na Maryję -ekręg wybercsy Lubia", "Szczęść Boże polskim robotnikom -RKK NSZZ "Seldarność" Częstochowa. Przed mszą św. powitał zgromadzonych pielgrzymów, w tym Lecha Wałęsę oraz redaiców ks. Popiełuski, ojciec praecr klasztoru Paulinów, którego wystąpienie odważne i gerące, było wielokrotnie przerywane oklaskami i skandowaniem słowa "Solidarność". Mszę św. odprawiał kard. Gulbinowicz, a homilię, również entuzjastycznie przyjmowaną, wygłosił biskup Gedełowski. Można powiedzieć, że spotkanie ludzi pracy s całą Polką było okazją do zmanifestowania wierności ideałom Sierpnia 80 oraz łączności narodu s Kościołem. Msze święte sał i inne spotkania medytatywne były czynnikami łączącymi serca wszystkich jej uczestników w prośbach do Boga o wolność dla nasre-

go narędu i przywrócenie mu należnych praw obywatelskich. Wszyscy, którym bliskie są najżywniejsze sprawy naszej Ojczyzny, powinni uczestniczyć w dorocznej pielgrzymce ludzi pracy. Zapraszamy na czwartą pielgrzymkę, która odbędzie się dnia 21 września 1986 roku. S.P.O.

Ja w sprawie "wyborów"

Jestem robotnikiem, który uczciwie pracowałem wiele lat w Stoczni Gdańskiej, derabiając i jedynie utraty zdrowia. Nie jestem żadnym, jak to oni mówią, ekstremistą, ale szlag mnie trafia, gdy widzę ten cały jaquet przedwyborczy, pęsetowane konsultacje i wysiłki różnych Urbanów, zmierzające do zapędzenia jak największej ilości ludzi do urn. Niech skrośią wszystkie, byle tylko przyszli i zagłosowali. Ja nie pójdę, bo gdybym pascieł - oznaczaloby, że akceptuję zasady, nie akceptuję tylko konkretnych kandydatów. A ja właśnie nie akceptuję waszych zasad bandyckich reguł gry, głosowania na aiby, wyborów bez możliwości wyboru. Kandydaci są mi obojętni, i tak żaden nie jest mój. A więc tylko bajket wydaje mi się jedyną zgodną z moim sumieniem postawą. Nie mogę przyłożyć ręki do wyboru kolejnego sejmu, który będzie działał wbrew opinii społecznej i międzynarodowym ugodnieniom. Ratyfikując Kartę Praw Obywatela i Obywatela, władze zobowiązały się do jej przestrzegania, a więc również do wprowadzenia takiej ordynacji wyborczej, która zapewniłaby nam możliwość wyboru rzeczywistych reprezentantów do parlamentu. Obecna ordynacja takiej możliwości nie daje, a 50 kandydatów z listy centralnej nie ma nawet swoich kontrkandydatów. Gdybyśmy mieli wpływ na przebieg wyborów, to, z powodu ich dotychczasowej działalności politycznej i społecznej nie analizowałby się na żadnej liście wyborczej, chyba że na liście ppapr, ma ją prawie nikt by nie głosował. Próbowaniem śledzić spełniania przedwyborczych kandydatów wykazali się brakiem znajomości Karty Praw Obywatela i brakiem zrozumienia wagi obowiązku jaki na siebie biorą, natomiast z nonszalancją szefowali sloganami bez pokrycia. Spróbuj podsumować dotychczasową działalność sejmu. Przez zatwierdzenie stanu wojennego zatrzymał proces demokratyzacji kraju, dając nieograniczoną władzę rządowi i sb. Najbardziej przerażająca jest samowola ubeków, którzy mając całe prawo do swojej dyspozycji, w razie potrzeby i tak stają ponad nim, mordując dziesiątki ludzi, często najlepszych synów narędu, jak s.p.k.s. Jerzy Pełkuszka. Taką samą arogancją i lekceważeniem podstawowych uczuć ludzkich przeważają ppapr (podobne przewadnia siła narędu, a na pewno wiedząca siła w tym sejmie, który wstawiał się uchwaleniem dziesiątków byle jakich ustaw mających na celu wyłączenie ochronę aparatu władzy, czego przykładem ostatnia zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym. Upadek szkolnictwa zawsze był na ręku władzy tyranickiej - wszak łatwiej zapasać nad umysłem ciemnym i strachliwym. A czyż nie jest absurdną przeciw własnemu narędu doprowadzenie leonictwa do tak krytycznego stanu i także zniszczenie środowiska naturalnego? O tę absurdną eskarzm rząd i sejm. A co z gospedarką? Ruina i zgliszczal zniszczone rezerwy, które pogrążyła się coraz bardziej i pogrąży każde kolejne "zielone światło", uwłaszczający naszej godności system kartkowy, torpedowanie Kościelniej Fundacji Rolniczej - jedyną godną uwagi inicjatywę w tej dziedzinie w historii PRL. Władze przekonały do wszystkich dekadają i karmią tę bajeczką rezerwy, piacących podatki i rezerwy, wkradających z zarobków, przysięgających głodem emerytów i rencistów. Żaden z kandydatów nie paska nie potrafił powiedzieć, albo nie chciał, gdzie znikają te wszystkie pieniądze i z czego rząd deklaruje, nikt nie wie, nikt nawet gdzie giną pieniądze z teletalka, ekere zadanych obiektów sportowych państwo praktycznie nie buduje. Na spotkaniach przedwyborczych dominuje gadanina o nicy, drętwą propagandową bzdurą. Uważam, że przez bajket takich "wyborów" możemy zmusić władzę do zmiany stanowiska wobec narędu. Rząd zacisnie się z nami liczyć. To jest właśnie sposób na pokojowe rozwiązanie naszych problemów, do czego nawiązuje "Solidarność". Chciałbym jeszcze dodać, że nie słyszałem, aby komuś, kto nie głosował w ubiegłym roku, stała się jakaś krzywda w postaci odebrania paszportu, mieszkania czy renty. Nie bójmy się i! Będąmy uczciwi wobec siebie i redaków.

Se mówi szef CRZZ.

M.F.R.

21 lipca niejaki Alfred Miedewicz, szef obecnego CRZZ, swanego dnia OPZZ, wystąpił na konferencji prasowej z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi. Co miał do powiedzenia? Data i nie. Najważniejsze to to, że jego związek jakoby realizuje umowy społeczne z sierpnia 1980 roku, chciał, jak to ujął, w większości su się te umowy sdataktualizowały. Na pytanie, ilu ludzi przeszło do jego związku z innych rozwiązanych, "szef" odparł, że podobnie jak w Legii Cudzoziemskiej, nie zadaje się nikomu pytań, gdzie kto był i co przedtem robił, a ma tych swoich suchów już 5 i pół miliona. Dalej mówił, że emerytów jest w tej Legii tylko 500 tysięcy, ale oni podejmują pracę, więc ich liczba stale się zmniejsza. Prawdziwy to fenomen - dziadanie wstępuje do Legii Cudzoziemskiej Alfreda i dzięki temu odkłada się 40 lat, wchodzi znów w wiek produkcyjny i może nawet zostać ułanem PRL czyli

zawezaniem. O renciatach w pseudozwiązku "szef" nie wspomniał, może wreniezwiązek netuje przypadki cudownego wyzdrowienia po podpisaniu deklaracji członkowskiej? Tow. Niedewicz Alfred wypowiedział się również na temat Wałczy, mówiąc: "Ja nie szliemucha Wałczy do szeregów opozycji. I tej chwili bremi em raczej tylko własnej esoby". Taką to głębką wyśl wypluła z siebie kukulka, perusszans przez pzypr i sb e człowieku, który w Pelca ciesz się najwikszym pozu Janem Pawlem II, auterytatem, laureacie pekajowej Nagrody Hebla, atocznym szacunkiem całego cywilizowanego swiata, przywódcy narodu polskiego, ktoromu nad trumną ka. Jerzego Papiuszki kilkaset tysięcy ludzi zgutowala długotrwałe, entuzjastyczne powitanie. Komuna usilowala wgniaść w blate nasze nadzieje gawlicznicami cwiągów, wybić "Solidarnosc" z głowy rozmowcami patami, sompkę w wigielniach setki najlepzych synów naszego narodu, ale to jej nie wystarcza. Chciolaby jeszcze, szadziana e auterytet, ktorogo nigdy nie bedzie miała, wszystkie co pokrzytyma zgniać, ponisyc, opluć, ed - czlowisczyce. De tego uzywa takich swolch Niedewiczów, ktorzy niezaleznie od tego, co powiedzą, potestana tylko naleznymi pajcami na sznurku. Nie na darmo duszpaczerze w kosciolach kazą się za nich medlic, aby Bóg miłosierny przywrócił im rozum i czlowieczestwo.

Partia 1984.

W numerze 28/29 z 13.07.1985 rozprowadzane drogą partyjną wydawnictwa "Zagadnienia i materiały - Tygodnik Wydziału Ideologicznego KC PZPR przeznaczony dla aktyw partyjnego" ukazał się liczbowy opis partii "PZPR w 1984 roku". Tekst jest suchy, nie skomentowany i szukanie, bo obraz pzypr wykonania się z niego niewesely. Po pierwsze: pzypr tylko z nazwy jest partia robotnicza. W koncu 1984r. robotnicy stanowili 38,5%, chłopi - 9,1%, inteligencja - 51,0%, pozostali - 1,4%. Tylko w jednym województwie liczba robotników przekroczyła 50%, a i ta e 0,6% /katowickie/. W województwie warszawskim /praktycznie jest to województwo miejskie/ robotnicy wśród partyjnych stanowili zaledwie 21,4%. Tylko sze piaty członk partii w stolicy, z jej wielkim przemyslem, jest robotnikiem i Partii, która uzurpuje sobie prawo do wyścaganosci przemawiania w jego imieniu i szalę, niecheci robotników Warszawy po pzypr podkreśla jeszcze fakt, że 8 następnych województw z najmniejsza ilością robotników wśród partyjnych /od 24,7 do 30,9%/ to regiony typowe rolnicze, gdzie robotników jest po prostu niewiele. W publikacji nie pedano czy liczba robotników w partii w 1984r. wzrosła, ale wśród nowe przyjetych bylo tylko 45,1% robotników, a więc też poniżej 50%. Smieszność określenia "partia robotnicza" usiluje się zlagadzic, pedając pochodzenie społeczne członków. Pochodzeniem robotniczym legitymuje się 55,3% członków. Pewne polepszenie statystyki, osiagnięte w ten sztuczny sposób /ważny jest czlowiek, a nie jego pochodzenie/, nie jest dzwone, gdyż w poprzednim pokazaniu procentowa ilość robotników w społeczeństwie była wyższa niż w obecnym. Po szugie: partia jest stara. Zaledwie 7,6% jej członków ma poniżej 30 lat. "Przedują" w tym zestawieniu województwa z wiekima przemyslem: warszawskie /4,1%, lodzkie /5%/, gdanski /6%/ i więc w województwach tych malej wiecej os dzwielniete partyjny jest "miedzy" według partyjnych kryteriow krótkich nateczek dla ludzi dzeralnych. Ciokawa byloby dowiedziec się, ilu jest w partii tych naprawde miedzych, np. do 25 roku tycia. Tego szawiana publikacja nie pedaje, też, ilu jest w partii ludzi w wieku emerytalnym, wśród nowe przyjetych "miedsi" /te smaczy poniżej 30 roku tycia/ losiutko przekraczaja pelow /55,8%, ale sredni wiek kandydata wynosi az 31 lat! Nie stanowi to dla partii dobrej prognozy jej szwledzenia. Po trzeci: stam liczebny pzypr malejsza się w dalszym ciagu. W 1984r. skroslono i wydalone ok. 90 tys. osob. z przyjete ok. 35 tys. /partia liczy 2,1 mln czlowek i kandydatow/. I trzy lata po rozpoczeciu "normalizacji" /dane odnesza się do grudnia 1984r./, nie udalo się zapoczatkowac wzrostu ilości partyjnych. W publikacji po przedstawieniu tych smutnych dla nich liczb tlustym drukiem napisano: "następuje wzrost przyjcie do partii, zwieszcza miedzych robotników". Zdanie to czaste powtarzane jest w partyjnej propagandzie. Oznacza ono, że 35000 ludzi przyjetych do partii w 1984r. ogółem, w tym 7 tys. miedzych robotników, to więcej niż w latach poprzednich, kiedy bylo ich jeszcze mniej. Nie innego to propagandowe zdanie nie znaczy. Warte zestawic te liczby z wielkoscia naszego kraju i wielkoscia naszej "Solidarnosci".

P.W.J.

TKZ dziękuje: Jankowi Wisniewskiemu za panieć i 500/pięćset, a/ oraz przesyła pedziękowanie dla 27-100.

Ze Stacjami i z Regionu.

+ Na dziewiętej jednostce re-re zachęcane ludzi do pracy w godzinach nadliczbowych wynagradzaniem nadatkowym - 100zł. za każdą przepracowaną godzinę, oraz premia za wedowanie w terminie. Po terminowym wedowaniu statku premi i wypłacone, mówiac, że pieniądze przeznaczone na promię penski na nadgodziny. Na B 539 aginęły usowy e wedowaniu statków w terminie, a premia zostala wyplacona częściowo.

+ W dniu 13 września został aresztowany Władysław Knap, kierownik sekcji w pie-

nie Kooperacji, członek Komitetu Budowy Pomiara Poległych Stoczniowców. Nie widać de domu po strzymaniu wzwania na sb.

* Kierownik wydz. K-3 podczas ostatniego przydziału strzymał talen na samechód "Dacia", który sprzedał i dalej jeździ "maluchem". Szufląc konunie, można czasem coś dodatkowe zabrać, ale nie polecamy tej formy zarobków.

* Jednostki B 365/6 i B/365/7 budowane są w stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni. Stocznia Gdańska prefabrykuje dla tych jednostek sekcje. Żeby było śmieszniej, stocznia w Gdyni prefabrykuje sekcje dla budowanego w naszej stoczni promu B 494/4. Transport w obydwie strony podraża koszt budowy i zwiększa opóźnienia w produkcji. Dziwna ekonomia.

* Jednostka B 332 dla ZSRR będzie budowana na Malecie przez Maltańczyków. Jako instruktorzy jadą nasi konstruktorzy i technoleodzy. Dziękować z nich, aby podnieść swoje zarobki, ma pracować na stanowiskach monterów i spawaczy, więc pospiesznie robią kursy kwalifikacyjne. Chodzą słuchy, że mają pojechać ty-lke oszkiekowie pr-pr i niezwiązkowcy.

* Na jednostkę B 494/4 wydano dotychczas pół miliona roboczogodzin. Dotyczy to tylko słucań bez dokumentacji sztywnej.

* Nowa koncepcja szkolnictwa wojskowego, nawiązująca do dawnych szkół kadetów, polega na urabianiu, wszechstronnej iniektrynacji i kompletnym przerwierowaniu młodych ludzi po szkole podstawowej/15-latków/ tak, aby każdy rezkas mógł być wkonany bez wględu na jego moralne podłożo. Szczytem bezczelności było oświadczenie wysokiego funkcyjnarusa MON, że z "basą rekrutacyjną" nie powinno być żadnych problemów, szczególnie wśród osób z rodzin biednych i wieledzielnych/bespłatne mieszkanie, ubranie, wyżywienie/. Nietrudno zauważyć, że młodzież z tych środowisk, częste sanieobana moralnie i intelektualnie/wieledzielne redsiny alkohelików /, będzie najbardziej podatna na "ebróbkę". W b.r. przewiduje się otwarcie czterech takich szkół, po 400-500 kadetów każda, w przyszłym roku ich liczba ma wzrosnąć do 12. W województwie gdańskim jedynie w Polsce północnej liceum z jęsykiem wykładowym angielskim, to jest III Liceum im. Marynarki Wojennej w Gdyni - mimo licznych protestów do władz centralnych i lokalnych ze strony rodziców i pedagogów - zostało zakwalifikowane na taką "szkołę jungów". Wszystkie wskazuje na to, że w samym sercu Gdyni najpiękniejsza szkoła z najbardziej sadbanym internatem zostanie oddana na ten cel bez liczenia się z tradycją i wolą społeczeństwa. Tylko język wykładowy chyba zmienią na rezyjski.

* Nowy rok akademicki rozpoczną pracownicy i studenci uczelni Wybrzeża i całego kraja pod jarzmem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, uchwalonej 25 lipca przez dyspozycyjny sejm pomimo zdecydowanych protestów środowiska. Za zmianami do ustawy głosowało 327 posłów, 9 wstrzymało się od głosu, a tylko 5, w tym 2. Osmaciński i R. Bukowski, głosowało przeciw. Jeszcze przed głosowaniem wiceprzewodniczący Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prof. R. Głębecki, w zdjętym przez cenzurę artykule tak pisze o niebezpieczeństwach wynikających z nowego kształtu ustawy: /.../ Mogliśmy stwierdzić, że 84% środowisk akademickich zdecydowanie wypowiada się przeciw nowelizacji, 12% dopuszcza możliwość pewnych zmian, ale nie tak dalekie idących, a tylko 4% popiera propozycje zmian/.../ Obawy tychże środowisk budzi przede wszystkim ograniczenie kompetencji wszystkich organów kolegialnych wyjącznie do opiniewania, a pozbawienie ich kompetencji stanowiących na rzecz organów jednosobowych /rektorzy, dziekani/.../Rektorzy, dziekani, staną się więc urzędnikami, zależnymi od administracji państwowej/.../ Z organów kolegialnych usuwa się młodszych kolegów, którzy nie są decantami, profesorami/.../ Wyklucza się także studentów, ograniczając ich udział do przedstawicieli ogólnopolskiej organizacji studenckich, zrzeszających niewielki procent studiujących/ zresztą także bez prawa głosu/. Samorząd studencki w tej sytuacji traci rację bytu/.../. Ogronne niebezpieczeństwo stanowi uzależnienie nauczyciela akademickiego i to w zakresie jego zatrudnienia, awansu i zwolnienia, od "czynnej akceptacji konstytucyjnych zasad ustrojowych PRL". Wpisanie formuły o "czynnej akceptacji" jest właśnie niedopuszczalnym naruszeniem konstytucji/.../ Bardziej niebezpieczne może być też to, co nazywamy dyktaturą biurokracji/.../ Wprowadzenie zmian w proponowanym kształcie będzie fatalne w skutkach dla polskiej nauki. Administrowanie nauką zawsze przynosi skutki negatywne, powiększa lukę technologiczną pomiędzy najbardziej rozwiniętymi, a pozostającymi w tyle/.../ W ograniczeniu swobód akademickich widzę ograniczenie możliwości rozwoju osobowości uczonego, aktywnego, niezależnego, tego, który jest właśnie motorem postępu w nauce. P.A.S.